Rok III Kraków-Podgórze, niedziela 14 maja 1905. Nr 124.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z pola wojny.

Po dłuższej ciszy przygotowują się znowu na lądzie i na morzu **rozstrzygające wypadki**.

Na lądzie, jak to obszernie wykazywaliśmy we wczorajszym numerze, **ofenzywa Japończyków znów się rozpoczęła** i oczekiwać trzeba bitwy koło Kirynu oraz pochodu nowej japońskiej armii na Władywostok. Rosyanie liczą się już tak bardzo z niemożnością powstrzymania ofenzywy japońskiej, że podobno już wydano rozkaz **ewakuacyi Charbinu** i przeniesienia magazynów etc. do **Czyty**.

Na morzu **Nebogatow połączył się już z Rożjestwieńskim**. Zjednoczona flota rosyjska przebywa ciągle na wodach fancuskich — i zgoła nie wiadomo, **kiedy i jaką drogą** popłynie do Władywostoku.

O flocie **japońskiej** brak wszelkich wiadomości; najprawdopodobniejszem jest, że Togo przebywa u wybrzeży wysp Rybackich, które mają dobre porty i stanowią wyborną podstawę operacyjną dla floty.

Rząd japoński oświadcza przez swoich posłów w Europie: Japonia sądzi, że wojna jeszcze co najmniej dwa lata potrwa, chyba gdyby w Rosyi nastąpił rewolucyjny przewrót i zmusił nowy rząd do zawarcia pokoju. Japonia dokonała już wszystkich przygotowań, potrzebnych do dalszego prowadzenia wojny, choćby jeszcze przez **t r z y l a t a**, gdyż rozumie to dobrze, że idzie nie tylko o przewagę na morzach azyatyckich, ale wprost o jej egzystencyę. Przygotowania dotyczą finansów oraz zarządzeń militarnych na lądzie i morzu. Świat się przekona, że Japonia zmódz się nie da i siły jej zgoła nie są wyczerpane.

Z zaboru rosyjskiego.

Unici i manifest.

Wśród unitów podlaskich manifest carski, głoszący wolność wyznania, zrobił wielkie wrażenie i natychmiast obfitował w jak najdalej idące skutki. Manifest doszedł na miejsce za pośrednictwem gazet w trzecie święto Wielkanocne. Unici masami gromadzili się przed domami inteligencyi miejcowej lub ruszyli do dworów z prośbą odczytania im dokładnie słów manifestu. — I natychmiast, tego samego dnia tłumnie szli do cerkwi parafialnych, aby się „odpisać od prawosławia". Jak donoszą z Międzyrzecza siedleckiego, szosy i drogi czerniły się od ludu, ciągnącego do cerkwi, a potem do kościoła. Odbywają się teraz tłumne śluby i chrzty, albowiem parafie prawosławne nie uznawały ślubów tak zw. krakowskich, to jest udzielonych „opornym" zagranicą, a dzieci z tych małżeństw uważały za nieprawe.

Popi usiłowali przedstawiać, że: „nale-



Dzieci dla dzieci. Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).



Uratowany przez hyenę. (Patrz: Ze świata „Kronika ilustrowana").

ży czekać, aż zostanie przywrócony kościół i obrządek unicki". Ale chłopi nie chcieli o tem słyszeć. I mieli dobre przeczucie. Wolność wyznania jest faktem dokonanym, uznanie kościoła i obrządku unickiego nie jest stanowczo określonem, a można się spodziewać, że władza prawosławna zechce na tym punkcie uciec do niejednego kruczka. **Do kościołów katolickich zgłosili się nietylko „oporni", ale i „wątpliwi",** czyli z małymi wyjątkami **wszyscy**.

„Samosąd".

(*Obrazek kultury rosyjskiej*).

O iście demonicznym akcie lynchu donosi „Wołyń".

Ogromny tłum Niemców-kolonistów, chłopów-czynszowników i zagonowej szlachty, urządził obławę na złodziejów w osadzie „Dołżik", miasteczku Puliny i w siole Iwanowicze. Złowiono blisko 80 ludzi, nad któremi tłum począł się pastwić w sposób piekielny. Skutkiem odniesionych ran 11 ofiar umarło, w tej liczbie przypadkowo zabito jednego chłopa, nienależącego do szajki.

Większość ofiar stanowili drobni złodzieje, zaś najgłówniejsi przewódcy oraz koniokradzi, którzy są istnym biczem okolicznej ludności, zdołali się ukryć. Wyprawa zorganizowaną była prawidłowo.

W rękach tłumu były listy złodziejów, tłum wszędzie przesłuchiwał świadków i wymagał dowodów i posiadał do rozporządzenia naganiaczy, tłumaczy i t. d.

Sposób, w jaki sąd się odbywał, sprawiał niezwykłe wstrząsające wrażenie: Na przedzie tłumu ustawiono szereg ludzi, uzbrojonych w strzelby, drągi i kłonice. Rozprawa była okrutną, aż do zwierzęcości.

Za jednym zamachem nikogo nie zabijano, lecz przedtem „podsądnych" badano, poddając ich niemożliwym do opisania torturom. Nieszczęsne ofiary kopano i deptano nogami, rozmiażdżano im piersi żelaznemi drągami, wykręcano i łamano ręce i nogi i t. p. Kiedy podsądny do winy przyznawał się, wówczas przystępowano do zabijania.

Niektóre tracenia były potwornie straszne. Oto np. w Pulinach tłum zmuszał dwóch skazańców do wzajemnego bicia się i zadawania sobie wzajemnie śmiertelnych ciosów rozmaitemi narzędziami. Jeden ze schwytanych przez „sąd" opryszków w Pulinach zdołał ujść z rąk swych oprawców, dopadł do zagrody jednego z włościan, w oczach gospodarza dosiadł konia, wskoczył nań i, przesadziwszy płot, uciekł, rzuciwszy na pożegnanie osłupiałemu gospodarzowi:

— Nie czas teraz na ceregiele!

Ponieważ nie wszystkich złodziejów zdołano wytracić, więc nadal trapiona przez nich ludność postanowiła walczyć lynchem.

Ze Lwowa.

Strejk czeladzi krawieckiej, który rozpoczął się przed tygodniem, trwa bezustannie. Majstrowie wydali odezwę do publiczności, w której podają między innemi, że „chodzi nietylko o podwyższenie cen przedmiotów najnikzbędniejszych, ubrań, ale o egzystencyę całej rzeszy majstrów i pracowników krawieckich jakoteż ich rodzin". Podwyżce cen „stoi na przeszkodzie konkurencya składów z towarem obcokrajowym". Dotychczasowe wynagrodzenia robotników krawieckich umożliwiały majstrom konkurencyę z niekrajowemi wyrobami, a mimo to nie są połączone z krzywdą robotników, ceny obecnie przez robotników wymagane wprost uniemożliwiłyby tę konkurencyę". Na dowód prawdziwości tego zdania przytacza odezwa majstrów szereg cyfr.

Cena mundurka studenckiego musiałaby być — zdaniem majstrów — podniesiona od 8 do 9 kor., a ubrania marynarkowe od 6 do 7 kor. „Pracodawcy znajdują się przeto dzisiaj — mówi odezwa — na tym punkcie, że gdyby podwyższyli ceny pracownikom swoim, to na każdy przypadek czy podwyższą cenę dla konsumentów lub lub nie, czekają ich tego rodzaju stosunki, które prędzej czy później zmuszą ich do zamknięcia pracowni. To jest przyczyna dlaczego żądania robotników tak silny opór u pracodawców wywołały, to już jest obrona przed ruiną, jaka grozi w ten sposób wszystkim majstrom krawieckim, to już jest kwestya ich bytu". W końcu odezwy zwracają się majstrowie do publiczności z prośbą, by z zakupnem ubrań wstrzymała się do chwili kiedy robotnicy wrócą do pracy, a spodziewają się, że to rychło nastąpić może.

Strejkujący postanowili na swojem zgromadzeniu wydać również odezwę, którą mają zamiar stwierdzić, że stan rzeczy został przez majstrów fałszywie przedstawiony. Jeżeli strejk nie skończy się do niedzieli, uchwalili strejkujący założyć w poniedziałek w pasażu Mikolasza wielką pracownię strejkową. Wczoraj komisya strejkowa podpisała ugodę z jednym majstrem, który zgodził się w zupełności na warunki płacy, podane przez robotników.

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

56 Powieść współczesna na tle stosunków krakowskich przez R. A.

EPILOG.

— Są przestępstwa, to prawda, ale są i obrony.

Tak myślał sobie bankier Pinczmejer, siedząc pewnego poranku na więziennem łożu.

Myślał jednocześnie o znikomości rzeczy ludzkich. Dziś na morzu, jutro pod morzem.

Przed oczyma bankiera stanęła przeszłość jego cała.

Zastanowił się i zadrżał.

Nie miał jeszcze lat czterdziestu, ileż jednak przetrawił w tak krótkiem życiu pięknych dni, pogodnych chwil pierwszej młodości i czarnych dni dojrzałości.

Napróżno sam wmawiał w siebie, że pożądał mienia dla swej rodziny, że wszak miał żonę i syna.

Sumienie wołało:

— Kłamiesz!

Chciał usłać sobie drogę życia różami, że zaś dla tak pięknego celu potrzeba milionów, postanowił je zdobyć kosztem krwawej pracy swych bliźnich.

Oto powód, dla którego zebrał bandę podobnych sobie jednostek, moralnie wykolejonych.

Fałszowanie akcyj, listów zastawnych, marek stemplowych, a wreszcie pocztowych, było podwaliną tej pożądanej fortuny!

Bańki mydlane!

O tem wszystkiem myślał, siedząc na więziennej pryczy, z głową opartą na dłoni.

— Jaki ja byłem głupi! — szeptał do siebie — trzeba było uciekać już przed rokiem do Kanady i ztamtąd puszczać stokoronowe banknoty.

Dumanie jego przerwał zgrzyt klucza, ktoś wchodził do kaźni.

Doniesiono mu, że śledztwo ukończono co do jego osoby i że dozwolono mu zobaczyć się z ojcem, który czeka w poczekalni.

Zerwał się i śpiesznie dążył za dozorcą więziennym.

W sali wybielonej czysto, a przedzielonej drewnianemi kratami, stał wysokiej postawy starzec, w okularach, ubrany przyzwoicie. Stał wyciągnięty, jak struna, nadając całej postaci siłę sztuczną — choć drżał, opierając się na łasce.

Nieszczęśliwy starzec!

Czy pieszcząc na kolanach maleńkiego synka, mógł domyśleć się tak okropnej z niego pociechy! — On i matka!

Cicha rozmowa ojca z synem trwała kwadrans cały w przytomności dozorcy, który siedział opodal, przeglądając papiery.

Treść rozmowy musiała być nader poważną, gdyż eks-bankier zbladł bardzo i z przerażeniem słuchał słów ojca.

— To jedyny sposób ratunku dla ciebie — kończył starzec, patrząc na drżącego syna.

— Nie mogę, jeszcze nie wszystko stracone, obrona, apelacya, manifesty.

— Mrzonki! zwłoka czasu, wydalek świeży... nic więcej!

— Zostaw mi, ojcze, trochę nadziei!

— Czy prosiłeś mnie o radę, rozpoczynając tak podłą zbrodnię? Jesteś stracony! unikaj więc dalszej męki poniewierania, hańby, lepiej umrzeć!

— Mam ukryty fundusz, dam sobie radę.

— Podły!

Ten jeden wyraz wytrącił z myśli eksbankiera obrazy złud ej nadziei. Spojrzał przed siebie, z przerażeniem ujrzał, iż starzec odszedł, nie spojrzawszy na niego, nie pocieszywszy syna.

Gdy znalazł się z powrotem w celi więziennej, czuł się silnie wzruszonym. Długo chodził, pocierając spocone czoło drżącą ręką, nareszcie szepnął:

— Nie mogę! poszaleli, czy co? jeszcze nie wszystko stracone. Zobaczycie!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Dzieci dla dzieci. Osobliwy obyczaj panuje w Ameryce. Jak wiadomo, nie obchodzi się tam oficyalnie świąt religijnych, tylko niedziela jest dniem powszechnego święta oraz rocznica proklamowania republiki i tak zwane „dni dziękczynne“, które święcą wszyscy obywatele, bez względu na to, do jakiego z niezliczonych wyznań lub sekt przynależą. W „dni dziękczynne“ zamaskowane przebrane dzieci udają się w dzielnice, zamieszkane przez bogatych, i proszą o datki na biedne głodne dzieci. Składki sypią się hojnie — i dzieci, których wyprawą kierują towarzystwa dobroczynności, przynoszą zawsze obfite zasiłki dla kasy towarzystwa.

Uratowany przez hyenę. W tych dniach wstrząsający wypadek zdarzył się w jednej z menażeryj paryskich. Właściciel menażeryi Fisher, który wszedł do klatki niedźwiedzi, aby jak zwykle rozpocząć z nimi produkcyę, został przez zwierzęta atakowany. Chroniąc się przed rozjuszonemi niedźwiedziami, Fisher zdołał jeszcze wcisnąć się do sąsiedniej klatki gdzie umieszczona była hyena. Hyena nadspodziewanie przyszła pogromcy z pomocą i tak długo wstrzymywała niedźwiedzia, aż służba menażeryi wyciągnęła Fishera z klatki. Ciężko ranny pogromca odwieziony został do szpitala.

Co słychać w mieście? 14-go maja

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Bonifacego. — Jutro w poniedziałek Zofii i Jana Chryz. — Pojutrze we wtorek Jana Nepomucena.

Niedziela.

Teatr miejski. „Salome“, tragedya w 1 akcie Oskara Wilde i „Śpiewak nadworny“, trzy sceny Fr. Wedekinda. Początek o godz. 7·30 wieczór.

Teatr ludowy. „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry. Początek o godz. 7·30 wieczór.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim.

Poranek ku czci Schillera w auli Uniwersytetu o godz. 11 rano.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach przemysłowych o godz. 10 rano.

Koncert „Harmonii“ w parku dra Jordana.

Konkurs hippiczny na placu wyścigowym o godz. 2 po południu.

Wieczory. Przedstawienie amatorskie w „Pracy“ z tańcami o godz. 7 wieczorem. — „Wieczór 3-go Maja“ w Sokole podgórskim o godz. 7·30 wieczór.

Majówki. Wycieczka oddziałów kolarskich Sokoła krakowskiego i podgórskiego do Wieliczki o godz. 2 po południu. — Majówka czeladzi ślusarskiej na Woli. — Wycieczka „Trzeźwości“ do Michałowic o godz. 2 po południu. — Majówka „Chóru Robotniczego“ na Panieńskich Skałach o godz. 2 po poł.

Zgromadzenie wyborców, zwołane przez dra Grossa w hotelu Union o g. 8 wieczór.

„Zadowolenie“ czy „niezadowolenie“? Sprawozdania dzienników z posiedzenia rady miej., na którem dokonano wyboru nowego dyrektora teatru, stoją w zupełnej z sobą sprzeczności. Jedne dzienniki doniosły, że wybór S o l s k i e g o przyjęto „z ogólnem zadowoleniem“, inne znów, że przyjęto z „wielkiem niezadowoleniem“. Być może, że na galeryi ten lub ów słuchacz był niezadowolony z wyboru, lecz zaznaczyć należy, że przeważająca część miłośników teatru, że jednem słowem, opinia publiczna z wyboru S o l s k i e g o jest bardzo zadowolona.

W kołach artystów teatru miej. panuje wielkie poruszenie, bo nie wiadomo, kogo nowy dyrektor będzie angażował.

Co do W y s p i a ń s k i e g o niewiadomo jeszcze, czy przyjmie godność dramaturga. Prezydyum będzie z nim zresztą traktowało dopiero po wyborach.

Wyborny projekt powstał, jak donosi „Naprzód“, wśród grupy miłośników literatury. Oto projektowane jest na wzór „Wagner Festspiele“ w Bayreucie wystawienie w teatrze w miesiącach letnich *cyklu Wyspiańskiego* pod kierunkiem genialnego poety. Oprócz sztuk Wyspiańskiego, mają być grane dzieła Słowackiego, Szekspira. Subskrybowana podczas zjazdu lekarskiego kwota 20000 koron, ma umożliwić wprowadzenie w życie projektu, któremu przyklasnąć należy.

Tu, w zupełnie mu do dyspozycyi oddanym teatrze, wobec repertoaru odpowiadającego duchowi poety, Wyspiański może pokazać swoją sztukę i stworzyć *nowy teatr*. *W miejskim* teatrze, który samym repertoarem poetyckim żyć nie może, z pewnością doznałby tylko rozczarowania i on i publiczność — i artyści.

Rozmowa ze Solskim. Czytamy w „Gazecie Narodowej“:

„Nowy dyrektor teatru krakowskiego p. Solski w rozmowie z naszym sprawozdawcą, wyraził najpierw szczery żal za Lwowem, który opuścić musi; powołanie go na kierownika sceny krakowskiej, mającej takie piękne tradycye, uważa za wielki zaszczyt, ale zarazem za wielki obowiązek, który całą duszą spełniać pragnie i godnie odpowiedzieć zaufaniu w nim położonemu. Dziś nie może jeszcze formułować szczegółowego planu, jak zamierza prowadzić teatr krakowski; z pewnością pierwszą jego zasadą będzie prowadzić teatr w kierunku szlachetnym, pielęgnować w nim dramatyczną literaturę polską a pod względem technicznym starać się o ensemble, jakie z dawnych czasów Kraków pamięta. Nie łudzi się co do trudności i wie, że czekają go olbrzymie, nie sposób mu też z powodu zbyt krótkiego czasu — bo już od 1 sierpnia teatr krakowski obejmuje — tak wszystko przygotować, żeby tego pragnął, ale wierzy, że zaufania, jakiem go Kraków obdarzył, nie zawiedzie.

P. Solski wyraził żal za Lwowem. Z pewnością Lwów, chociaż cieszy się z postawienia go na czele drugiego teatru polskiego, żałuje jeszcze bardziej, iż go traci, a w równej mierze żałuje, iż traci panią Solską, znakomitą artystkę, która z mężem przenosi się do Krakowa. Pana Solskiego i pani Solskiej nikt na scenie lwowskiej nie zastąpi.

Przekonani jesteśmy, że p. Solski, który swej sztuki reżyserskiej dał tyle dowodów we Lwowie, kierować będzie sceną krakowską, jak sobie zamierzył, a ma też i doświadczenie w kierownictwie, bo w latach 1882 i 1883 był dyrektorem teatru poznańskiego — i życzymy mu serdecznie: Szczęść Boże.“

J. H. ROSNY.

DOBRE SERCE.

— Dlaczego Rudolf Courmont ożenił się z tym okropnym szkieletem? — zapytałem Gresyl'a, widząc panią Courmont spacerującą po plaży, zwracającą ku morzu i ku kąpiącym się swoją twarz anemiczną o spłaszczonym nosie.

— Nie wiem! — odparł Gresyl, dzięki hypnotyzmowi przypuszczam, gdyż ta kobieta nietylko jest okropną, ale także złą jak licho, przyczem gdy się z nią żenił, nie miała złamanego szeląga; należy zatem sądzić, iż go zaczarowała!...

— Ależ ona zawsze budziła w nim wstręt. Nie, małżeństwo tego biednego Courmont'a dowodzi, raz jeszcze, jak mało jesteśmy panami własnych chęci... zręczne sidła robią z nas niewolników.

Wszakże niedawno Rudolf był wesołym i poczciwym młodzieńcem, przepadającym za ładnemi kobietami i umiejącym musząc je do kochania.

Potrzebował tylko wyciągnąć rękę, by najpiękniejsze i najbogatsze poszły z nim razem chętnie do mera lub do księdza.

— Ale cóż! Nikt nie uniknie swego przeznaczenia!...

W dniu, kiedy Courmont pojechał na wakacye do zamku, który odziedziczył po nieznanym sobie prawie krewnym, Ananke zrobiła mu największy ze swych figli.

Czegóż mógł się obawiać, gdy po raz pierwszy zobaczył pannę Elwirę Cazadon?

Aczkolwiek miała ona wówczas zaledwie ośmnaście lat, ale brzydota jej już dosięgła szczytu, taką ją poznał z policzkami zapadniętemi, z zębami sterczącemi, taką pozostanie ona aż do śmierci, gdyż niemożliwem jest, by nawet agonja mogła uczynić ją bardziej jeszcze szpetną.

Rudolfa nie przeraziła jednak, zainteresował się nią i miał dla niej litość.

Czy to było przyczyną nieszczęścia nie wiem. W każdym razie faktem jest, że ta niewinna blada dziewica, stała się wkrótce cieniem przywiązanym do każdego kroku jego.

Biedny chłopiec ani spostrzegł tego; wydawało mu się to zupełnie naturalnem, że spotykał wszędzie tę długą sylwetkę, witał ją zawsze dobrem słowem i przyjacielskim uśmiechem.

W ten sposób przeszły dwa miesiące, mieszkańcy okoliczni już go znudzili i Courmont zapragnął zobaczyć, jeżeli nie inne strony — bo i te były prześliczne, to przynajmniej innych ludzi, a zapragnął tak gorąco, że oznajmił o swoim bliskim wyjeździe, pewnego wieczoru, gdy objadował u jednego z sąsiadów z państwem Cazadon i tuzinem głupców obojga płci.

Nie zauważył, że panna na tę nowinę zzieleniała bardziej jeszcze i nazajutz rano, gdy się przechadzał na brzegu rzeki, zdziwił się, ujrzawszy ją wychodzącą nagle z zarośli.

Bez wstępów zapytała go nagle:

— Więc pan wyjeżdża?

— Ależ tak — odparł Rudolf, nie mogąc ukryć uśmiechu.

Wpatrzyła się w niego zagasłym wzrokiem i zawołała:

— Jeżeli pan wyjedzie, rzucę się do rzeki.

Możecie sobie wyobrazić, jak się Courmont zdziwił, że jednak owa pogróżka wydała mu się czczym efektem, odparł łagodnie:

— Wyjadę stanowczo... i pani nie rzuci się do rzeki...

— A!.., a któż mi przeszkodzi?

— Pani własny rozsądek.

Zaczęła się śmiać wściekłym i szyderskim śmiechem.

— Więc to postanowione... pan wyjeżdża?

— Tak pani... wyjeżdżam.

— Dobrze więc... patrz pan.

To rzekłszy, z szybkością niezrównaną skoczyła... już jest w wodzie, już prąd unosi...

Ale Rudolf był niemniej zdecydowanym, jak to dziwne stworzenie.

Od grona artystów teatru ludowego otrzymujemy następujący list: „P. Gabryelski Kazimierz, dyrektor teatru ludowego, w artykule swoim, zamieszczonym dnia 12 bm. w „Głosie Narodu", twierdzi, że postąpił sobie zupełnie sprawiedliwie, rozpuszczając towarzystwo w dniu 1 maja 1905 r., ponieważ czas kontraktu minął — a że on ma prowadzić teatr do 16 maja b. r. (stósownie do kontraktu zawartego z Tow. „Oświaty Ludowej), to aktorów nie powinno obchodzić. Jednak p. Kazimierz Garyelski ma otrzymać od Tow. „Oświaty Ludowej", po dopełnieniu warunków kontraktu 2.400 koron subwencyi, zatem mógłby zapłacić aktorom gaże za te pół miesiąca wynoszące 365 złr.! — a jeżeli tego nie uczynił i skłonił aktorów do grywania na działy, to tylko, aby otrzymać wymienioną subwencyę, zatem musimy to uważać za nie bardzo piękny fortel przedsiębiorczy".

Z Uniwersytetu. P. Jan Bolesław Holub otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie tytuł doktora praw.

Z Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie rady nadzorczej Tow. Wzaj. Ubezpieczeń pod przew. prezesa Tow. p. Józefa Mięcińskiego. Na posiedzeniu tem dokonano wyboru referentów na ogólny zjazd delegatów Tow., który rozpocznie się we wtorek dnia 16 b. m. oraz udzielono szereg subwencyj z funduszu dyspozycyjnego, wynoszącego 10.000 koron. Subwencye otrzymały: Bursa im. Arcybiskupa Isakowicza w Czerniowcach 100 kor.; Bursa im. Kopernika w Jarosławiu 50 kor.; Kolonia lecznicza dla dzieci w Rymanowie 150 kor.; Konsystorz metrop. rz. kat. we Lwowie na budowę kościoła 200 kor.; Komitet restauracyi kościoła w Żółkwi 100 kor.; Komitet budowy kapelanii w Łazach 100 kor.; Komitet restauracyi kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie 200 kor., ks. Twardowski Bolesław na budowę kościoła parafialnego w Tarnopolu 200 kor.; Dom pracy na Kazimierzu 200 kor.; Zakład starców i kalek w Krakowie 100 kor.; Ochronka polska w Tarnopolu 100 kor.; Sodalicya maryańska w Rzeszowie 100 kor.; Tow. pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Drohobyczu 50 kor.; SS. Serafitki w Żywcu 50 kor.; SS. Felicyanki w Krakowie 100 kor.; SS. Felicyanki w Iwoniczu 50 kor.; Bracia Tercyarze w Stanisławowie 50 kor.; Tow. uczestników powstania 1863 r. w Krakowie 100 kor.; Tow. polskie „Zgoda" w Po to Alegre 50 kor.; Tow. Oświaty ludowej w Krakowie 100 kor.; Klasztor PP. Dominikanek w Rawie ruskiej 100 kor.; Bursa im. Mickiewicza w Czerniowcach 100 kor. i Tow. Pań św. Wincentego a Paulo w Kołomyi 100 kor. Ogółem rozdano 2.500 kor.

Stowarzyszenie „Gwiazda" odbędzie we środę 17 b. m. o godz. 7-ej wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie w lokalu przy ulicy św. Krzyża pod l. 3.

Zgromadzenie wyborców zwołuje dr Gross do hotelu „Union" (ul. Gertrudy) na niedzielę 14 b. m. o godz. 8 wieczór. Na porządku dziennym: Wybory do Rady miejskiej. Sposoby mianowania kandydatów. Wnioski i interpelacye.

Popis uczniów znanej nauczycielki p. Flory Grzywińskiej, odbędzie się dnia 15 b m. o godzinie wpół do 7 wieczorem w sali Resursy urzędniczej przy ulicy Lubicz l. 5. W popisie wezmą udział: p. K. Dąbrowski skrzypek i p. W. Brodil, wiolonczelista.

Konkurs hippiczny. Sekretaryat klubu jazdy panów zawiadamia, że naprzeciw placu, gdzie konkurs hippiczny odbywać się będzie, wystawioną została trybuna kryta, na którą krzesła po cenie koron 10 w kancelaryi klubu przy ulicy Wolskiej pod l. 17 nabywać można. Konkurs rozpoczyna się w niedzielę o godz. 2 po południu.

Macierz Polska wydała książkę zasługującą na baczną uwagę. — Są to dzieje powstania styczniowego: „Rok 1863". Autorem jest pułkownik wojsk polskich dr Jan Stella Sawicki. Historya ostatniej walki o niepodległość przewija się przed oczyma czytelnika w plastycznych obrazach. Autor rozpoczyna od wstąpienia na tron Aleksandra II, kreśli przejmujące sceny manifestacyi, opisuje wybuch powstania i pierwsze bitwy, przedstawia losy dyktatury Langiewicza i tak kolejno w porządku czasowym rozsnuwa przed czytelnikiem całą krwawą epopeję wojny narodowej. Uwzględnia wszystkie ważne epizody, daje silne charakterystyki dowódzców poszczególnych oddziałów. Polityka państw europejskich uwzględniona wydatnie. Osobny rozdział poświęcony udziałowi Galicyi w powstaniu.

Książka zawiera 39 rycin; są to przeważnie obrazy bitew i podobizny wodzów. Stron 208. Cena 1 K.

Ogień na Wawelu. Wczoraj około godziny 8 rano zawiadomiono straż pożarną, że w zamku królewskim na Wawelu wybuchł ogień. Natychmiast na wskazane miejsce wyruszył jeden pluton straży pożarnej pod kierunkiem p. naczelnika Nowotnego, który palącą się belkę w wieży, zwanej „Lubartówką", rozrąbał i w kilka minut ogień ugasił. Powodem ognia było to, że spróchniała belka dachu zajęła się wskutek ciepła rozgrzanego komina. Do godziny 11 rano na miejscu wypadku czuwali dwaj strażacy, aby przypadkiem powtórnie ogień nie wybuchł.

Słowiki na plantach. W piątek skonfiskowała policya na dworcu kolejowym zamknięty kosz, w którym, jak brzmiał napis niemiecki, miały znajdować się „żywe raki". Ponieważ z kosza dochodził pisk i świergot, a dotąd nie słyszano aby raki umiały się tak głośno zachowywać, służba kolejowa uwiadomiła o tem policyę i ta zarządziła otwarcie kosza. Pokazało się, że zamiast raków, znajdowały się w nim słowiki. Biedne ptaki, nakarmiono i wypuszczono natychmiast na planty krakowskie, gdyż handel słowikami jest wzbroniony. Tak więc na plantach gnieździ się obecnie kilkanaście słowików, a w pogodne noce majowe będą mogli amatorowie napawać się ich piekliwym śpiewem.

Budowa kościoła parafialnego w Podgórzu. W sobotę o godz. 9 przed południem kanonik podgórski, ks. Gruszecki, dokonał uroczystego poświęcenia placu, pod budowę nowego kościoła. Kopanie dołów na fundamenta potrwa dwa do trzech tygodni, poczem rozpocznie się natychmiast budowa fundamentów.

Uroczystość 3 Maja w Podgórzu. „Sokół" w Podgórzu urządza 14 b. m. wieczorek patryotyczny ku uczczeniu konstytucyi 3 Maja, z następującym programem: Produkcye orkiestry p. Czyżowskiego; słowo wstępne wypowie dr Moskwa z Podgórza; chór a) „Trzeci maj" Galla, b) „Wspomnienie" Baldamus; deklamacya; chór „Rybacy na Wi-

---

W mgnieniu oka znalazł się w zimnej wodzie, wyłowił pannę Elwirę i wydobył ją na brzeg, woda była lodowata; widząc jednak biedną dziewczynę, trzęsącą się całem ciałem, doznał uczucia litości i powiedział sobie, iż nie był to niewątpliwie tylko kaprys młodej panny i że trzeba ją z tego wyleczyć, okazując cokolwiek cierpliwości. Widząc, że wydziera mu się, by ponownie skoczyć do wody, rzekł, wzruszając ramionami:

— Nie wyjadę.

Nie ustąpiła, aż jej dał słowo, że zostanie jeszcze sześć tygodni.

* * *

Przeszedł miesiąc, panna Cazadon wydawała się uspokojoną, aczkolwiek prześladowała ciągle Rudolfa swoją obecnością.

— Nie jest wyleczona — mówił sobie — ale ostatecznie wydaje się już rozsądną. Czas to skończyć.

Jednakże pewnego piątku, gdy będąc na jakiejś uroczystości u jednego z sąsiadów, znalazł się samotnym na ławce w zacienionej alei, nagle pojawiła się przed nim znów jak cień Elwira.

Wydawała się w zielonkawem oświetleniu słońca, przedzierającego się przez liście drzew, jakimś duchem cmentarnym. Nie mógł powstrzymać ruchu nieprzyjemnego zdziwienia.

Spostrzegłszy to, szepnęła:

— Wiem, że się panu nie podobam... ale to tem gorzej; kocham pana... i życie bez niego jest dla mnie niepodobieństwem...

— Pani! — odparł jej na to Rudolf — to, co mi pani mówi, jest nader przykre i... wstrętnie egoistyczne...

Przerwała mu gwałtownie:

— Nie, to tylko fatalność... rozumiem, że pan mnie nie chce za żonę... ale mimo to przysięgam panu, że jeżeli nie będę mogła nią zostać — to się zabiję... to nie są czcze wyrazy.

Powiedziawszy to, uciekła, pozostawiając Courmonta w stanie nieopisanej wściekłości.

Nienawidził ją do tego stopnia, iż gdyby mógł uczynić to bezkarnie, chętnieby ją zadusił; to też trzęsąc się ze złości, syknął przez zęby:

— A zgiń czarownico... zgiń... przepadnij!...

Ale niestety, Rudolf był zbyt dobrym chłopcem. W następne dnie i noce męczyły go ciągle złe sny, widział pannę Elwirę, rozciągniętą na łożu śmierci, słyszał, jak nazywano go mordercą. Mimo to jednak myśl zostania mężem tej karykatury wydawała mu się jeszcze bardziej straszną...

Pewnego dnia, gdy zgorączkowany i wzburzony, spieszył z wizytą do jednego z sąsiadów, spotkał miejscowego doktora, człowieka, który, gdyby był mniej podejrzliwym i złośliwym, mógłby być jedyną pociechą dla nieszczęśliwego paryżanina, gdyż posiadał rozum i dowcip.

Szli razem kilka kroków, podczas których Courmont zaczął rozmowę o pannie Cazadon.

— Skończone z nią — rzekł doktor obojętnie — przed upływem roku będzie gryźć ziemię biedaczka... jest w ostatniem stadyum wycieńczenia.

Te słowa zgubiły Rudolfa do reszty.

Biedny chłopak uwierzył, iż Elwira jest istotą, skazaną na śmierć i bardziej jeszcze przerażała go myśl, że cierpi przez niego.

Cóż to znaczy rok czasu!... Czyż nie mógł zrobić uczynku miłosiernego i dać jej choć złudzenie szczęścia, które tak trudnem do osiągnięcia uczyniła jej natura?

Przeciągając narzeczeństwo dojdzie się do kresu, przed którem sakrament małżeński rzuca przynajmniej na zachód życia tej skazanej cokolwiek jasnych promieni.

Courmont uległ swemu dobremu sercu, zaręczył się z panną Cazadon i od nitki do kłębka, ośmielony, dodającemi mu odwagi przepowiedniami dał się zaciągnąć nareszcie do merostwa i do kościoła.

Rezultat tego — widzi go pan!...

Elwira jest nieśmiertelna, a nawet z rokiem każdym zdaje się być silniejszą i trwalszą; już dała swemu mężowi troje dzieci, trzy małe brzydkie i wydaje mi się, że na tem się nie skończy...

ście" Niedzielskiego i pieśni narodowe. Nastąpi III. obraz z „Kościuszki pod Racławicami", a zakończy żywy obraz układu artysty-malarza p. K. Żelechowskiego.

Drobneryada. Niektórzy estetycy krakowscy ciągle jeszcze oddają się smętkowi i kiwają głowami, ubolewając, iż pawilon p. Drobnera nie jest „stylowy!" To zgroza, panie dobrodzieju! Planty są „oszpecone!!" Tak jest. Kto nie wierzy, że ten budynek, będący jedną wielką wesołą, przewiewną salą restauracyjną o ścianach szklannych, wieczorem błyszczącą światłem elektrycznem, „szpeci" planty, może to czarno na białem wyczytać w „Czasie..." Gdyby pan Zawiejski wzniósł był dla kawiarni p. Drobnera np. pałac barokowy, to nie byłby „oszpecił" plant, bo wszelacy estetycy wiedzieliby, że budynek jest „stylowy". Ale p. Zawiejski nie budował pałacu, lecz pawilon z tem wyraźnem przeznaczeniem, aby stanowił lokal kawiarni i restauracyi. Do tego celu stosuje się tam cała architektura i dekoracya. — Celowość i praktyczność stanowią zaś w architekturze nowożytnej nieodzowne warunki piękna — i dlatego oryginalny prosty pawilon ze swymi olbrzymiemi ścianami szklanemi, witrażem „bronowickim" i drewnianymi filarami maurytańsko-bronowickimi nie może przyczyniać się do oszpecania plant, przeciwnie jest w „stylu" — w stylu „plantowym" tj. kawiarniano-muzycznym.

Nasz „wielki" Kraków okazuje się nieraz typowo prowincyonalnem miasteczkiem. Pawilon bowiem p. Drobnera nastręczył nietylko tematu do rozlicznych estetycznych dyskusyi, ale poruszył władze policyjne, magistrat, spowodował wylew rozmaitych artykulików w dziennikach, formalną Drobneryadę, w której prym wiedzie „Głos Narodu". *Tout Cracovie* ma ciągle o czem do mówienia — i pod względem popularności tylko jeszcze sadzawka na plantach rywalizuje skutecznie z nowym *cafe* Drobner. Naturalnie i dowcip krakowski nie pominął okazyi powstania nowego lokalu, lecz zabłysnął kilkoma perełkami.

Oto opowiadają, że p. Drobner zwrócił się do architekta Zawiejskiego z prośbą, aby mu też na tablicy erekcyjnej w głównej sali umieścił *„napis lapidarny"*.

— Napis lapidarny? — odpowiedział architekt, znany ze swego dowcipu. Mam napis: *Caveant consules.*

— A co to znaczy?

— Co to znaczy? To znaczy: Niech piją kawę radcy miejscy.

Znany szklarz krakowski K. G. zapytywał się tegoż samego architekta, dlaczego na plafonie głównej sali umieścił drogę mleczną?

— Cóż pan chcesz? Czy mam w kawiarni robić drogę *śmietankową?*

— A co znaczą umieszczone na tablicy w głównej sali litery MCMV? (Data roku 1905 wyrażona w rzymskich cyfrach).

— A to bardzo proste. MCMV znaczy: *Mitunter Christlich Meistens Judisch...*

Tow. upiększenia m. Krakowa i okolicy uchwaliło w sobotę na walnem zgromadzeniu **przeznaczyć 10.000 koron na pomnik T. Kościuszki.**

Na zjazd dziennikarzy słowiańskich w Wolosce pod Abbazyą wyjechali z krakowskich dziennikarzy pp.: Chyliński, Alfred Szczepański, Prokesch i Beaupre.

Z ruchu wyborczego. Na wczorajszem poufnem zgromadzeniu Towarz. nauczycieli ludowych — któremu p. prezydent Leo, stosując się widocznie do słynnego okólnika namiestnika hr. Potockiego, zabronił (!) użyć na zgromadzenie lokalu miejskiego w Rynku — uchwalono przyłączyć się do komitetów demokratycznych i popierać kandydatury pp. dyr. Maciołowskiego i prof. Nowaka. W szczupłem kole nauczycielstwa konserwatywnego postawiono jako kontrkandydata p. Wacięgę.

Wybory w Podgórzu.

Od kilku dni wre w Podgórzu ożywiona walka wyborcza, która wzmaga się, im termin wyborów jest bliższy. Jak wiadomo, w poniedziałek 15 maja, odbędą się wybory z III. koła, 17 maja z II. koła, 18 maja z I. koła. W III. kole jest na liście **1460** wyborców, w II. kole **133**, w I. kole **110**. Na razie komitet obywatelski (z łona Tow. obywatelskiego z prezesem p. Jakubowiczem i sekretarzem prof. Przybylskim na czele) postawił w porozumieniu z partyą kahalną żydowską następującą listę:

W III. kole:

1) Maryewski Franciszek, burmistrz.
2) Kaczmarski Szczepan, wiceburmistrz. (Obaj wybrani byli przedtem z II. koła).
3) Aleksandrowicz Izaak (ponownie).
4) Faerber Jakób (ponownie).
5) Kluger Israel (ponownie).
6) Liban Władysław (ponownie).

Zastępcy:

1) Gadomski Stanisław, kancelista sąd.
2) Schraenzel, kupiec.
3) Małek Józef, rękodzielnik.

W II. kole:

1) Przybylski Józef, prof. gimn.
2) Dobrowolski Michał, właśc. droguery.
3) Terpiński Władysław, rękodzielnik, były cechmistrz cechu zbiorowego.
4) Zucker Leib, handlarz mąki (ponownie).
5) Dr Aronsohn Jakób, adwokat.
6) Wald Baruch, handlarz win.

Zastępcy:

1) Langer Leon, właśc. realn.
2) Bernstein Leopold, handlarz żelaza.
3) Seiden Norbert, kupiec.

Listy w I. kole dotąd komitet nie ułożył, gdyż będzie ona po części zależna od wyniku wyborów w III. i II. kole.

Komitet obywatelski urzęduje codziennie od 8—12 rano i od 2—7 wieczorem przy ul. Józefinskiej l. 15 (dom p. Langera) w Podgórzu.

Opozycya.

Przeciw komitetowi obywatelskiemu, który działa w porozumieniu z partyą kahału, powstała opozycya. I tak w łonie cechu zbiorowego, który grupuje rękodzielników podgórskich, powstał rozłam. P. Józef Michalik, dotychczasowy radny i przedstawiciel rękodzielników w II. kole, stanął na czele opozycyi, niezadowolony z tego, że nie został przez komitet postawiony na liście kandydatów, lecz w jego miejsce postawiono p. Terpińskiego. Opozycyjni rękodzielnicy porozumieli się z podgórskimi kolejarzami, którzy odbyli w piątek w lokalu p. Stawskiego zgromadzenie, przy udziale wielu innych wyborców, w liczbie przeszło 100. Kolejarze popierają na radnego p. Willera (izraelitę), urzędnika kolejowego. Zgromadzenie miało przebieg bardzo burzliwy.

Wśród wyborców żydowskich przeciw wszechwładnej dotąd partyi kahalnej wystąpiła również gorąco opozycya, prowadzona przez pp. dra Oberlaendera i dra Feuereisena, adwokatów, dalej p. Banneta Mendla, kupca i innych.

Przypuszczalny wynik.

O ile dotąd można sądzić na podstawie ruchu wyborczego i przebiegu agitacyi, widoki zwycięstwa ma złączona partya obywatelska i żydowska kahalna, które dotąd zawsze przeprowadzały swych kandydatów na podstawie kompromisu.

Opozycya (co jest w Podgórzu objawem chronicznym), wzięła się do agitacyi i pracy wyborczej *za późno* i o ile dotąd można sądzić, nie uzyska większości, chyba, co też jest bardzo możliwem, że przyjdzie do kompromisu między opozycyą chrześciańską i żydowską z jednej a partyą obywatelską i kahalnikami z drugiej strony, wtedyby mogła do Rady wejść część opozycyi.

Wybory poniedziałkowe z III kuryi.

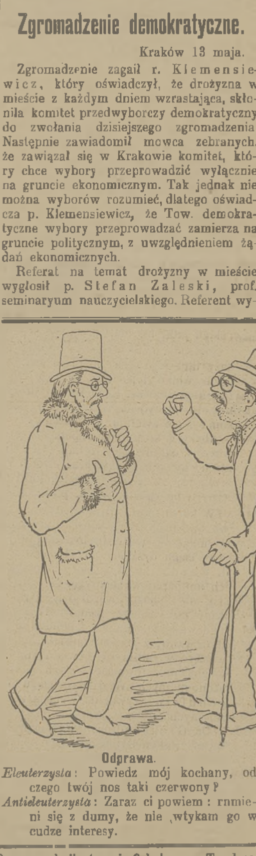
W poniedziałek od 9—1 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu, odbędą się wybory z III koła. Uprawnionych do głosowania jest 1460, z tego blisko 70 legitymacyi wyborczych, nie doręczono z braku adresów. Głosowanie będzie odbywać się w sali Rady miejskiej w magistracie podgórskim. Skrutynium rozpocznie się we wtorek rano, a wobec przewidzianego rozbicia głosów, komisya wyborcza nie ukończy swych prac przed wieczorem. W każdym razie we wtorek koło południa będzie już można mniej więcej wiedzieć wynik wyborów z tego koła.

Zgromadzenie demokratyczne.

Kraków 13 maja.

Zgromadzenie zagaił r. Klemensiewicz, który oświadczył, że drożyzna w mieście z każdym dniem wzrastająca, skłoniła komitet przedwyborczy demokratyczny do zwołania dzisiejszego zgromadzenia. Następnie zawiadomił mowca zebranych, że zawiązał się w Krakowie komitet, który chce wybory przeprowadzić wyłącznie na gruncie ekonomicznym. Tak jednak nie można wyborów rozumieć, dlatego oświadcza p. Klemensiewicz, że Tow. demokratyczne wybory przeprowadzać zamierza na gruncie politycznym, z uwzględnieniem żądań ekonomicznych.

Referat na temat drożyzny w mieście wygłosił p. Stefan Zaleski, prof. seminaryum nauczycielskiego. Referent wy-



Odprawa.

Eleuterzysta: Powiedz mój kochany, od czego twój nos taki czerwony?

Antieleuterzysta: Zaraz ci powiem: rumieni się z dumy, że nie wtykam go w cudze interesy.

łuszczył w długim gruntownym wywodzie przyczyny drożyzny. W Galicyi, w kraju niby rolniczym, okazuje się brak zboża i umiejętności hodowli bydła. Rolnicy nie kształcą zawodowo swoich synów, a skutkiem tego gospodarstwa muszą popadać w coraz większe zaniedbanie. W szkołach zawodowych rolniczych w Galicyi, procent kształcącej się młodzieży, pochodzącej z Galicyi jest **nadzwyczaj mały.**

Dalszą przyczyną drożyzny w Galicy są cła ochronne i traktaty handlowe, oraz kartele przedsiębiorców. Na gruncie krakowskim mamy kartele rzeźników i piekarzy.

Co do mięsa, to cena jego w ostatnich 10 latach podskoczyła **niesłychanie w górę bez żadnych poważnych powodów.** I tak mięso wołowe zdrożało o **12 ct.** na kilogramie, wieprzowe o 15 ct., słonina o 22 ct., szynka o **60 ct.** itd.: gdy tymczasem cena bydła żywego zdrożała o 4 centy na kilogramie.

Mimo, że płacimy tak wysoką cenę, mięsa nie mamy dobrego. W Krakowie bije się rocznie 75.000 sztuk różnego bydła i mimo tak wielkiej cyfry jest zaledwie 3 weterynarzy miej. brak więc kontroli.

Następnie przechodzi mowca do drożyzny pieczywa w mieście. Zboże ogółem biorąc, zarówno pszenica, jak żyto, jęczmień i owies **potaniało**, a mimo tego piekarze ceny pieczywa **podnieśli**. Również jak co do mięsa, tak i co do pieczywa nie mamy gwarancyi, że jest dobre. Referent odczytuje dla ilustracyi sprawozdanie chemika miejskiego.

Wszystkie te braki podnosili radcy demokratyczni, lecz większość rady, mająca się dobrze, nie zwracała na to uwagi.

Dla ilustracyi przytoczył referent następujące fakta: Jeden z przemysłowców chciał założyć jatkę z mięsem końskiem, na co uzyskał pozwolenie magistratu. Niestety prezydent miasta **zreasumował to pozwolenie!** Inny znów przemysłowiec oświadczył gotowość sprzedaży mięsa taniego sprowadzanego z prowincyi. Natenczas cech wydelegował dwóch rzeźników, którzy mieli otworzyć jatkę z takiem mięsem. **Upłynął rok, a jatki nie ma.**

Następnie omówił referent sprawę sprzedaży taniego mięsa na placu św. Ducha, gdzie wolno **tylko dwa razy** w tygodniu mięso sprzedawać. Co do komisyi drożyźnianej, to prezydent wykręca się sianem i komisyi **nie zwołuje.** (Poruszenie).

Aby tym stosunkom zapobiedz, powinni wszyscy odczuwający to na swoich kieszeniach złączyć się i wybrać swoich reprezentantów do Rady miejskiej, ludzi niezależnych od rzeźników i t. p.

W końcu postawił referent wnioski, aby wezwać magistrać i radę do założenia jatki miejskiej, piekarni, hali targowej etc.

W ciągu dyskusyi zabrał pierwszy głos dr Bardel atakując ostro stańczyków za ich antinarodową politykę, zarówno miejską, jak i państwową, a polegającą na lizaniu łap każdemu rządowi. R. m. Bandrowski przedstawił trudności ze strony stańczyków, z jakiemi musiała mniejszość walczyć w radzie i z powodu których nie mogła przeprowadzić swoich postulatów ekonomicznych. W dalszym ciągu p. Jugendfein wzywał do wyboru ludzi niezależnych.

Dr. Gross w długiej świetnej przemowie wykazywał niesłychane blagi na punkcie ekonomicznych obietnic stańczyków **przed** wyborami — (n. p. domy dla urzędników, obiecywane w „Czasie" n. b. przed zniesieniem rewersu demolacyjnego!!) fiasko obietnic po **wyborach.**

Dalej dr. Gross omówił program ekonomiczny mniejszości.

Redaktor Konopiński wykazuje błędne koło polityki stańczyków, związanych z zawsze z rządem i omawia skandaliczną sprawę rewersów demolacyjnych.

Po przemowie p. Niemetza i wreszcie p. Hopcasa, który polemizował z drem Bardlem i Mikołajskim — zamknięto dyskusyę.

Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło wnioski, wzywające **do łącznej akcyi** w duchu demokratycznym przy wyborach.

Zgromadzenie zakończyło się po godz. 10 wieczór.

TELEGRAMY „NOWIN".

Wojna rosyjsko-japońska.

Zatonięcie okrętów.

Czifu. Japoński parowiec przewozowy Sheyntsu Maru wiozący materyał wojenny do Niuczwangu najechał w pobliżu wysp Miaotao na minę Wybuch miny oderwał część okrętu. Sądzą, że okręt jeszcze tej samej nocy podczas burzy zatonął.

Tokio. (B. Reut.) Angielski parowiec „Sobralenze" który zdążał z Niuczwangu do Kobe, najechał na wysokości Portu Artura na minę i natychmiast zatonął. Łodzie z Portu Artura uratowały wszystkich Europejczyków, którzy się znajdowali na pokładzie. Jak sądzą, kilku nieeuropejskich pasażerów i ludzi z załogi zatonęło. Przypuszczają, że parowiec wjechał w strefę co do której wydanem było dla okrętów ostrzeżenie, aby ją omijały.

Z Rosyi.

Pierwszy maja (starego stylu) w Petersburgu.

Petersburg. Zdaje się, że robotnicy **nie zamierzają w dniu święta majowego wywołać starć z policyą.** Przygotowują się jednakże do oporu na wypadek, gdyby policya zamąciła spokojny nastrój uroczystości. W ostatnich dniach odbyło się kilka zgromadzeń robotniczych. Wiele stowarzyszeń zwróciło się się do dumy miejskiej z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń celem zapobieżenia starciom i rozlewowi krwi. Ogólnem jest przekonanie, że policya nie zamąci spokojnej uroczystości majowej.

Bomby w Rosyi.

Odessa. W dzielnicy marynarskiej odkryto warsztat, w którym sporządzano bomby. Podczas rewizyi znaleziono sześć bomb.

Kalajew.

Petersburg. Doniesienie Pet. Ajen. tel. Senat odrzucił prośbę kasacyjną Kalajewa, zabójcy W. Ks Sergiusza i **potwierdził wyrok skazujący go na śmierć.**

Zamordowanie wiceadmirała.

Petersburg. (Doniesienie Pet. aj. tel.). Wiceadmirała Nazimowa zamordował 3-ma wystrzałami z rewolweru służący — mszcząc się za oddalenie ze służby z powodu powołania go do służby wojennej.

Obrady komitetu ministrów.

Petersburg. Doniesienie Pet. aj. tel. Na najbliższem posiedzeniu komitetu ministrów przyjdą następujące kwestye pod obrady: Stanowisko świeckich i duchownych władz wobec kazań misyonarzy katolickich, **dopuszczenie katolików Polaków do służby państwowej**, powinność wojskowa żydów, prawo pobytu żydów w rozmaitych miejscowościach państwa.

Po rządzie nie ma się czego spodziewać!

Petersburg. Centralny komitet rosyjski socyalno-demokratycznej partyi ogłasza wą odezwę, w której czyni zarzut prasie liberalnej i wzywa obywateli, do których wystosowaną jest odezwa, aby doszli do przekonania, że **bez własnej pomocy nic nie osiągną.** Odezwa oświadcza, że robotnicy nie dadzą się **zbałamucić przez prasę liberalną.**

Rzeź żydów w Żytomierzu.

Żytomierz. Wśród ludności okolicznej panuje wzburzenie jeszcze ciągle. **W Trojanowie zamordowano 10 żydów.**

Hr. Tisza u cesarza.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia. Prezydent ministrów hr. Tisza, który wczoraj tutaj przybył, został o godz. 10 przyjęty przez cesarza na specyalnej audyencyi.

(Spodziewać się należy, że Tisza zdecyduje się wreszcie złożyć swój urząd. Wezwała go nawet do tego partya liberalna, obawiając się coraz większego rozgoryczenia wśród ludności).

Budapeszt. Donies. węg. b. kor. z Wiednia: Audyencya hr. Tiszy u cesarza trwała **kwadrans**; na audyencyi tej nie zapadła żadna stanowcza decyzya.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm obradował dziś nad sprawami dotyczącemi nietykalności poselskiej. Szereg posłów, a także między nimi Banffy i Aladar Zichy, zgłosili naruszenie nietykalności poselskiej przez policyjne przesłuchanie ich z powodu wydarzeń w dniu 13 grudnia 1904 r. Sprawę przydzielono komisyi. Na wniosek prezydenta uchwalono jednogłośnie następne posiedzenie odbyć dopiero 22 b. m.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wychodźtwo.

Wiedeń. Subkomitet wybrany przez komisyę gospodarczą dla spraw wychodźtwa zebrał się dzisiaj przedpołudniem na posiedzenie, celem sformułowania pytań, jakie mają być w tej sprawie ekspertom przedłożone, oraz ustalenia kwestyonaryusza w tej mierze. Ze strony rządu przybył także radca sekcyjny Kaltenbrunn, który przez cztery miesiące bawił w Ameryce i studyował urządzenia dla wychodźców. Przedłożony kwestyonaryusz zatwierdzono na razie z zastrzeżeniem kilku zmian, oraz postanowiono odbyć **ankietę ustnie.** Na posiedzeniu tem wymieniono już kilku ekspertów, głównie ze sfery towarzystw wychodźczych i przewozowych. Do ankiety tej mają być zaproszeni także wychodźcy, którzy powrócili do kraju, a którzy nabyli w czasie swojej bytności poza krajem znajomości spraw wychodźtwa, oraz osoby, które teoretycznie lub praktycznie zajmują się sprawą wychodźtwa. Jako termin rozpoczęcia ankiety o sprawach wychodźtwa, proponowany jest dzień 26 czerwca b. r.

Konferencya niemiecko-czeska

Wiedeń. Dzisiaj po południu w pomieszkaniu prezydenta ministrów br Gautscha odbędzie się konferencya czesko-niemieckich posłów.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 10.20. Przystąpiono do obrad nad uchwalonym przez Izbę panów projektem ustawy o handlu obnośnym, a mianowicie rozpoczęto od razu dyskusyę szczegółową nad §. 12.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Oświadczenie!

W Krakowie rozchodzą się pogłoski, **jakobym ja kandydował do Rady miejskiej.**

Dla braku czasu **nie zamierzam atoli kandydować**, i o tem już wielu Szanownym Wyborcom mówiłem, że pojmując poważnie obowiązki Radcy miejskiego z powodu wielu zajęć własnych **mandatu radzieckiego przyjąć** w **tej kadencyi bym nie mógł**, co świadczy moja obecna działalność honorowa, od wielu lat.

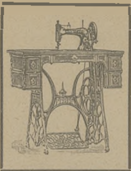
Jako sędzia obywatelski przy c. k. trybunale handlowym, członek rady Izby handlowej i przemysłowej, członek rady cłowej przy c. k. Ministerstwie handlu i skarbu w Wiedniu, delegat władzy wojskowej przy komisyi odbiorczej dla dostaw wojskowych, członek Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa i okolicy, censor banku austryacko-węgierskiego i banku krajowego; były Radca miasta Krakowa, były Radca Rady powiatowej krakowskiej i były Prezes banku Związkowego i t. d.

Oświadczam niniejszem, że mandatu na Radcę miejskiego przyjąć nie mogę.

Nie odmawiam jednak usług moich obywatelskich na przyszłość, i **dziękuję za zaufanie i życzliwość** Szanownym Wyborcom i taksamo Komitetowi kół wyborczych do Rady miejsko-krakowskiej.

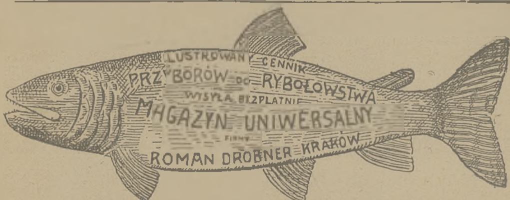
Herman Fritsch

Kupiec i właściciel realności,
c. k. Radca cesarski i honorowy obywatel państwa węgierskiego
i miasta Olaszi-Liszka
i honorowy obywatel miasta Dobczyc.



Origin. Pfaffa maszyny do szycia i haftu
są nie przy zakupnie, lecz w użytku najtańsze!
lubiane maszyny do użytku domowego,
362 jakoteż i przemysłowego
Ilustrowane cenniki wysyła się gratis i franko.
Wyłączny skład u: Ant. Wanaskiego w Białej.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy. Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"
85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**
Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**



Rządowe uprawnione
FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu praf. Iaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

KTO POTRZEBUJE

zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić **konwersyę długów hipotecznych** na niski procent, oszacowanie dóbr ziemskich, lasów, realności, uzyskać **ulgi** w podatkach czynszowych, sporządzić **fasyę**, oddać **administracyę realności w Krakowie** za poręczeniem z tem, że z nadwyżki dochodu opłacać będzie tę administracyę itd. niechaj się uda z zaufaniem na **ul. Krupniczą l. 19** do B. W. od 3—4 popołudniu.
426 1—10

FORTEPIANY i PIANINA
nowe i przegrane najtaniej sprzedaje Zygmunt Raba, ul. św. Jana l. 13
Strojenia i reperacye przyjmuje się.
Ceny bezkonkurencyjne.
369 1—10

Dom murowany
w Prądniku Czerwonym Nr. 150 piętrowy o 5 ubikacyach z ogrodem owocowym i warzywnym oraz budynkami gospodarskimi jest z wolnej ręki do sprzedania.
368 1—3

W ogrodzie
naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się Szan. P. T. Publiczności najstosowniejsze **drzewka i kwiaty** do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie.
317 1—10 **E. Ukiański**
Zarząd ogrodów Olsza-Dwór c. p. Kraków

SZPARAGI
codzień świeżo cięte i sok malinowy prawdziwy poleca
BAZAR SPOŻYWCZY
Michała Nodzeńskiego
Floryańska 40.
W niedziele i święta zamknięte.
358 1—3

1121 **WYRÓB KRAJOWY**
OBUWIA ANTONIEGO TABORA
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona
poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Dla NIEDOKREWNYCH
HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE
Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krandorfskiej.
KRAKÓW — GRODZKA 48.
POLECAMY TAKŻE SPECYALNE WINO **DLA DIABETYKÓW**

W PIWNICZNEJ nad POPRADEM, kilometr od stacyi kolei, w uroczej okolicy są zaraz do wynajęcia DWA MIESZKANIA, każde po 2 pokoje i kuchnia. (1-3) 366
Wiadomość ustnie lub listownie u Ks. Kapelana u Bonifratrów.

Obrączki ślubne złote wyk... najt... niej i za grawirowanie tych nic nie liczy.
S. ZOŁDANI, jub...
Kraków, Mikołajska 28.

Tylko co wyszły z druku
LEGENDY
z życia Najśw. Maryi Panny dla młodego wieku,
napisała wierszem
MARYA SANDOZ (Podolanka)
Prześliczne wydanie z brzegami złoconemi poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski).
Cena 1 korona. Nadsyłający do księgarni katolickiej k. 1 i 35 hal. otrzyma ten poemacik odwrotną pocztą franco.

Nowo otworzony



skład wózków dziecinnych łóżek blaszanych, maszyn Singera do szycia i haftu rowerów i wszelkich przyborów do tychże, dywanów, chodników, kocyków, portyer, kap na łóżka oraz zegarów, luster i tp. poleca w największym wyborze i po najniższych cenach
Arnold Fallek
w Krakowie, ul. Grodzka l. 43
170 i w Podgórzu, Rynek l. 10, I. piętro.

SCHAMPOOING
37 **PETROLE**
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Nakładem Wydawnictwa powieści ilustr. we Lwowie, zaczęła wychodzić nowa, sensacyjna powieść, osnuta na tle rewolucyi rosyjskiej, p. t. **„Ojciec Gapon**
bojownik o wolność, czyli: **Straszny zgon W. Ks. Sergiusza"** w zeszytach po 10 ct. (20 hal.). Skład główny w księgarni i ajencyi pism **J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki 2, i w Kiosku przy ul. Dietla.**
Na prowincyę wysyła zeszyt okazowy **bezpłatnie** nakładca R. LANDAU, LWÓW, Czarneckiego 3. 364 1-6



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej I. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny 9
poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i niezwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów (Patent 107-750).

[illegible] maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które niektóre nawet się nie różnią od maszyn Towarzystwa akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, sprawnością i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cywilnego w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu [illegible] wyższego w Lipsku z [illegible] D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z [illegible] itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw Singer i Central Bobbin się odnoszące firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem lepsze i sprzedaję je: ręczne od [illegible] złr., nożne od [illegible] złr. wyżej. — [illegible] całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—[illegible] koron taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Jozefa Fischera w Krakowie.